

REMIGIUSZ T. CIESIELSKI  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa

## Bal w świątyni: sakralizacje *profanum* i profanacje *sacrum*

Tekst ten powstał w reakcji na treści znalezione podczas przeglądania forum internetowych zajmujących się szeroko rozumianą liturgią. Fotografia uroczystej procesji rozpoczynającej coroczne spotkanie młodzieży na Lednicy wzbudziła dość spore kontrowersje wśród użytkowników forum Rebelia.pl.

Dość oczywiste wydało się pierwsze skojarzenie wynikające z tego elementu scenariusza akcji liturgicznej: czy było to przecucie organizatorów spotkania, że uczestnicy zgromadzenia liturgicznego będą się nudzić, czy też jasno wyrażona opinia, że nie powinien nikt się nudzić podczas tego spotkania.

Nuda intelektualna czy też egzystencjalna była przedmiotem refleksji już w czasach Ojców Pustyni. Mieszkanie samemu na egipskiej pustyni, w monotonnym ponurym klimacie, często w milczeniu, w oddaleniu od innych ludzi wzmagało problem nudy, nazywanej wtedy acedią, dziś tłumaczymy ją najczęściej jako lenistwo. Nazywano ją też demonem południa, gdyż dręczyła ona w godzinach południowych, gdy żar lejący się z nieba, łącząc się z wszechogarniającą nudą, wywoływał uczucie bezsensu istnienia.

Dłuższy zapis na temat acedii znajduje się w pismach Ewagriusza z Pontu. Pisze on: „Demon acedii, nazywany także demonem południa, jest najuciążliwszy ze wszystkich demonów. Nachodzi mnicha koło godziny czwartej i osacza jego duszę aż do godziny ósmej. Najpierw sprawia, że słońce porusza się zbyt wolno lub wręcz nie porusza się wcale, a dzień tak się dłuży, jakby miał pięćdziesiąt godzin. Wzbiera w nim jeszcze nienawiść do miejsca, w którym mieszka, do takiego życia i ręcznej pracy. Sprawia, że ogarnia go tęsknota za innymi miejscami... I, próbuje różnych sztuczek, aby mnich, pozostawiwszy celę, uciekł z placu walki”<sup>1</sup>.

Być może to znużenie codziennością rytuału, zwątpienie w moc, w atrakcyjność formuł dopuszczalnych przez rubryki Mszału sprawiło, że w liturgii sprawowanej na Lednicy pojawiło się miejsce dla tańca?

---

<sup>1</sup> Ewagriusz z Pontu, *O różnych rodzajach złych myśli*, L. Nieścior (tłum.), Kraków 2006, s. 75.



Fot. 1. Fotografia uroczystej procesji rozpoczynającej coroczne spotkanie młodzieży na Lednicy

We wstępie książki *Nuda w kulturze rozrywki*, Richard Winter zanotował: „11 września 2001 roku nikt się nie nudził. Tamtego dnia i przez kilka następnych tygodni uwagę ludzi przykuwał rozgrywający się na oczach wszystkich dramat wież World Trade Center i budynku Pentagonu. Aktorzy z Broadwayu zastanawiali się, czy mogą i czy powinni kontynuować występy. W pierwszym tygodniu po atakach terrorystycznych wiele wydarzeń kulturalnych odwołano lub przełożono na inny termin. Ludzie nie chcieli ryzykować spotkania z pełnym zagrożeniem światem, siedzieli więc w domach przykuci do telewizyjnych wiadomości. Można było odnieść wrażenie, że kultura rozrywki w jednej chwili straciła swą moc i stała się zbędna. Tylko reklamy środków na uspokojenie wydawały się na miejscu. Słynni amerykańscy komicy, David Letterman i Jay Leno, nigdy wcześniej nie byli tak poważni. Śmiech nie przychodził łatwo – może tylko jako krótkie wytchnienie od tragicznych doniesień wypełniających programy informacyjne”<sup>2</sup>. Nuda, która może być przerwana jedynie dramatem czy też skandalem, tak przynajmniej prezentuje ją na początku swojej książki R. Winter, czy jest wystarczającym powodem, by zwracać tak baczna uwagę na jej potencjalność pojawienia się w liturgii?

Może warto w tym miejscu przypomnieć główne tezy dotyczące religii przedstawione w pracy N. Postmana *Zabawić się na śmierć*.

Autor zwraca uwagę, że współcześnie (praca odnosi się do obserwacji przemian lat 80. w USA) poprzez przemiany w stacjach telewizyjnych, wiele z nich stało się własnością

<sup>2</sup> R. Winter, *Nuda w kulturze rozrywki*, Z. Kasprzyk (tłum.), Kraków 2012, s. 9.

podmiotów związanych z szeroko rozumianą sferą religii. Konsekwencją tego stał się fakt, że w telewizji, tak jak wszystkie inne sfery, religia przedstawiana jest bez apologii w formie rozrywki. Głównym podmiotem przekazu audycji o charakterze religijnym staje się kaznodzieja, a co za tym idzie, wszystko to, co nadaje religii charakter historycznej, głębokiej i kulturowej ludzkiej działalności, zostaje odrzucone, nawet Bóg zaś staje się jedynie drugoplanowym aktorem. Właśnie dlatego trudno w tych widowiskach doszukiwać się jakichkolwiek odniesień do teologii, filozofii czy też klasycznego rytuału. Przystosowane do warunków telewizyjnego przekazu religijnego jest przekształcane z czegoś, co wcześniej służyło czemuś innemu, a co może zachować lub też nie swą dawną istotę – ponieważ jeśli inny jest sposób przekazu, to najprawdopodobniej inne jest przesłanie.

Istotne wydają się przede wszystkim wskazywane przez N. Postmana trudności z autentycznością przeżycia religijnego obserwowanego z pozycji przekazu medialnego. Po pierwsze, nie da się poświęcić przestrzeni, w której telewizyjny spektakl jest przeżywany, bo przestrzeń musi być nasycona pewną dawką świętości. Po drugie, ekran telewizyjny cechuje szczególna wrażliwość na psychologię etyki świeckiej, jest on nasycony wspomnieniami o świeckich wydarzeniach, ściśle związany np. ze światem przekazów reklamowych, trudno stworzyć go na nowo, jako właściwą formę dla wydarzeń religijnych.

Głównym przesłaniem płynącym z ekranu telewizora jest przede wszystkim obietnica rozrywki. N. Postman nie ma wątpliwości, z religii rzeczywiście można uczynić przedmiot rozrywki. Czy jednak ta możliwość jest wystarczającą przestrożą, że takie wykorzystywanie religii niszczy ją jako autentyczny obiekt kultury? N. Postman konstatuje: „telewizyjne widowiska mogą stać się treścią religii, ale to nie religia stanie się treścią telewizji”<sup>3</sup>.

Jak zatem skonstruowany był scenariusz akcji liturgicznej podczas uroczystości mających miejsce na Lednicy w roku 2010.

Głównym tematem spotkania ponad 80 000 osób było rozważanie tajemnicy kobiecości. Spotkanie w swojej głównej części rozpoczęła procesja, w której pojawiły się wskazane wcześniej elementy figur tanecznych. Chciałbym przytoczyć parę komentarzy z forum rebelya.pl odnoszących się do tego elementu liturgii: „– Idiocyzm i próba tworzenia nowych zwyczajów w oderwaniu od tradycji kulturowej.

– Kankan na Lednicy? :).

– To tak, jak z Owsakiem. Każde łajdactwo próbuje się uświęcić rzekomo szczytnym celem.

– Doskonały pomysł, skoro wnerwia tradsów ;).

– Dla mnie clou imprezy było desant 96 spadochroniarzy na Lednicy. Taka postmodernistyczna zabawa symbolami jak mniemam. :-/

– No tak, ale Lednica to nie miejsce teatralne (notabene teatr jest daleko bardziej zakazany niż tańce d-m), a po drugie niewiastom widać całe nogi.

– Czy podziwiając balet w teatrze (względnie telewizorze) Koleżeństwo też ma takie reakcje („bleee”, „kankan”, „dziadostwo”)? To ja współczuję. To, co widzimy na zdjęciu,

<sup>3</sup> Zob. N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, L. Niedzielski (tłum.), Warszawa 2002, s. 164-178.

to tradycyjny (chyba od pierwszej Lednicy) spektakl baletowy, w którym taniec ma wyrażać treść przesłania. Ale najfajniej widzieć to, co się chce.

– Idąc tą drogą troszkę dalej da radę uzasadnić, że strój kąpielowy w kościele OK (bo co kogoś gorszy strój kąpielowy na plaży/basenie?).

– Przypominam, że Lednica nie odbywa się w kościele. I nie składa się z jednej wielkiej Mszy świętej. Doroczny balet to element procesji, w której przedstawiciele różnych środowisk i zawodów ofiarują to, co potrafią najpiękniejszego. I w tym sensie nie uważam, by balet (gdzie liczą się nie odkryte nogi, których z daleka nawet nie widać, ale cały spektakl) był ze strony wykonawców gorszą modlitwą od moich dziesiątek różańca.

– Z gołych nóg tancerek nie wypływają żadne korzyści dla ducha, no chyba, że wprawiły kogoś w stany ekstatyczne...

– Natomiast można podnieść pytanie o owoce przynoszone przez daną działalność, czy prezentowana tam nauka jest katolicka, czy forma jest godna, czy nie pojawiają się elementy heretyckie (indyferentyzm?), sekciarstwo. Widziałem milion jeden dyskusji w których tradsi odpierali takie zarzuty (merytoryczne!), wątek o Lednicy przypominam sobie jeden, wtedy Kolega jeszcze z nami nie leciał.

– Piękna – zgoda, ale żywa to ona jest tylko dla garstki pasjonatów. Moja irytacja wynika z faktu, że owi pasjonaci wszystkich innych uważają za gorszych od siebie. A mi się Lednica podoba, kiczu tam nie ma (zresztą, proszę mi zdefiniować »kicz« tak by nie podpadały pod tą definicję np. barokowe, rozbuchane do absurdu w formie, kościoły). Tobie podobać się nie musi, ale przymusu jeżdżenia nie ma. Natomiast nie uważam, by niejaki Tyborek był autorytetem w kwestii tego co się może podobać Bogu – w sensie estetyki.

– 1. Żywa jest zawsze i wszędzie dzięki Ofierze Nowego i wiecznego Przymierza.

2. Nie uważam nikogo za gorszego od siebie gdyż równymi jesteśmy w Chrystusie.

3. Osobiście nie lubię barokowych kościołów, gustuję w skromnych romańskich, pięknych...

4. A czy ja się uważam za jakiś autorytet? Takie tańce są dalekie duchowości katolickiej i tyle”<sup>4</sup>.

W jaki zatem sposób, pamiętając o przedstawionych wyżej kontekstach, a więc znudzeniu w kulturze oraz przestróg stawianych w pracy N. Postmana, odnieść się do wydarzenia liturgicznego na Polach Lednickich.

W odnowie liturgii po *Vaticanum II* pierwsze wskazania dotyczące przestrzeni, w której dzieje się liturgia, zawarte są w następujących dokumentach: Konstytucji o Liturgii z 1963 r., nr 122-130, w Pierwszej Instrukcji o należyтым wykonaniu Konstytucji o Liturgii z 26 września 1964 r. (nr 90-99), w Trzeciej Instrukcji do należytego wprowadzenia w czyn Konstytucji o Liturgii (1970), nr 10, w Piśmie Kongregacji dla duchowieństwa o zachowaniu historycznego dziedzictwa sztuki w Kościele, w Pastoralnym wprowadzeniu do lekcjonarza mszalnego (1981), nr 32-35 oraz w Obrzędzie poświęcenia Kościoła i ołtarza.

Ze wspomnianych dokumentów i instrukcji wynikają następujące wskazania:

<sup>4</sup> Za: <http://rebelya.pl/forum/watek/1107/> [dostęp: 8 XII 2012].

- przestrzeń traktowana jest dynamicznie, odstąpiono od kantowskiego statycznego jej pojmowania. Przestrzeń ta mówi o kimś, mówi do kogoś i skłania do czynu;
- sztuka stoi w służbie wyrażania w dziełach ludzkich nieskończonego piękna Bóżeo (KL 122).

Kościół nie posiada własnego stylu porządkującego przestrzeń liturgiczną, promuje szeroko rozumiany *genius loci*, a więc kieruje się charakterem miejsca, warunkami życia wiernych, uwzględnia postęp techniczny w zakresie materiału, form, dekoracji (KL 122), bierze również pod uwagę potrzeby różnych obrządków. Konstytucja o Liturgii otwiera drogę do swobodnego rozwoju sztuki: „byleby z należąną czcią i szacunkiem służyła obrzędowi świętemu, by mogła dołączyć do tego cudownego hymnu chwały, który w poprzednich wiekach najwięksi artyści wyśpiewali na cześć wiary katolickiej”; budynki kościelne winny zatem służyć ułatwianiu wykonywania czynności liturgicznych i osiągnięcia czynnego uczestnictwa w nich wiernych (KL 124).

Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystyczne stwierdzenie Alberta Gerharda, historyka liturgii z Bonn: „Liturgia nie może być sprawowana przeciw przestrzeni. Przestrzeń stanowi istotną część sprawowania liturgii”<sup>5</sup>.

Przestrzeń i liturgia kroczą razem. Kościoły winny przemawiać przez ich linię architektoniczną, harmonię, ale także językiem teologicznym, winny być epifanią Kościoła – wspólnoty ochrzczonych. W normach dla architektów, opublikowanych między innymi przez Konferencję Episkopatu Niemiec i Austrii<sup>6</sup>, podkreśla się, że przestrzeń dla sprawowania liturgii winna być:

1. Miejscem spotkania i świętowania. Kościół katolicki, sprawując liturgię, dokonuje tego w określonym miejscu. Autorzy dokumentu odwołują się do najstarszego określenia przestrzeni liturgicznej zaczerpniętej z *Dziejów Apostolskich: epi to auto* (Dz 2,1) „znajdowali się na tym samym miejscu”. Kościół albo jest w określonym miejscu, albo go nie ma. Miejsce nie jest tylko funkcjonalnie związane z liturgią, uczestniczy bowiem w sakramentalności liturgicznych czynności, wskazuje wprost na realizm liturgii. Przestrzeń winna umożliwiać i ułatwiać podwójne spotkanie – wzajemne spotkanie ludzi ze sobą, jak i ludzi z Bogiem. Dokonuje się ono poprzez komunikowanie się. Liturgia jest działaniem komunikującym.

2. Miejscem czci. Sprawowana liturgia i przestrzeń liturgiczna winny podkreślać godność człowieka i działanie Boga, nie tyle pouczać, ile świętować, nie moralizować, lecz zapraszać, nie onieśmielać (szokować), lecz krzepić, nie budzić wątpliwości, lecz dawać przestrzeń Misterium. Piękno zawsze musi dochodzić do głosu.

Konstrukcja budynków dla sprawowania liturgii winna sprzyjać czynnemu uczestnictwu całego zgromadzenia w liturgii, harmonijnemu rozdziałowi według funkcji odpowiedniej dla wszystkich uczestników akcji liturgicznej. Całe zgromadzenie z jej wie-

<sup>5</sup> A. Gerhards, *Kirchenraum als „Liturgie“*, w: C. Bayer, K. Schein, *Domus orationis*, Mönchengladbach 1994, s. 43.

<sup>6</sup> Zob. *Die Deutschen Bischöfe, Liturgie Kommission. Leitlinien für den Bau und Ausgestaltung von gottesdienstlichen Räumen*, Bonn 1988, s. 9-11; *Richtlinien für die Gestaltung eines neuen Altars und der übrigen liturgischen Funktionsorte in den Kirchen der Erzdiözese Wien*, Wien 2001.

łością funkcji i charakterem hierarchicznym jest celebranssem, a nie przedmiotem celebracji. Dokumenty biskupów niemieckich i austriackich wyraźnie opowiadają się za rozumieniem Kościoła jako domu Ludu Bożego bardziej niż jako domu Boga. Zgromadzenie jest żywym mieszkaniem Boga. To stwierdzenie pozwala zrozumieć, dlaczego w miejscach sprawowania liturgii znajdowało się martyrium – miejsce, w którym umieszczano relikwie jednego lub wielu męczenników, nie tyle dla oddawania czci, lecz jako świadectwa wiary i umiłowania Boga.

Ogólny plan budowli kościelnej winien być tak pomyślany, by wyrażał obraz zgromadzonego ludu (OWMR, nr 257). Ukształtowanie kościoła nie powinno dzielić przestrzeni na dwie części: jedną dla liturgii, drugą dla zgromadzenia, ponieważ cały kościół to liturgia. W tym samym duchu wypowiada się ceremoniarz papieski Piero Marini w dość zaskakującej i szeroko komentowanej książce *Liturgia i piękno*<sup>7</sup>.

Zadaniem architektury jest zapewnienie głębokiej i organicznej jedności budynku, który by ukazywał jedność Ludu Bożego (OWMR, nr 257), ludu, który ma uczestniczyć wzrokiem i sercem w celebracjach. Przestrzeń musi umożliwiać słuchanie słowa Bożego w spokoju i refleksji.

Kościół powinien być przestrzenią szacunku. Wprawdzie architekci posługują się takim samym tworzywem jak przy innych budowlach, ale w przypadku budowy przestrzeni sakralnej tworzywo to jest nośnikiem znaczenia, chodzi przede wszystkim o transparencję na Boga, wskazywanie ostatecznego sensu stworzenia. Nie chodzi tutaj o sakralizowanie, lecz ukazywanie śladów Stwórcy w rzeczach. Przestrzeń „sakralna” to przestrzeń zapraszająca do szacunku, do doświadczenia transcendencji, pomagająca człowiekowi i zgromadzonej wspólnotie w refleksji, której źródłem jest liturgia odbywająca się w tej przestrzeni. Można powiedzieć, że wskazania ukierunkowujące architekturę i wyposażenie miejsc sprawowania liturgii wyrażają się w stwierdzeniach, że przestrzenie liturgiczne winny być:

- symbolami identyfikacji, pozytywnego doświadczenia wspólnoty w uczestnictwie w liturgii;
- symbolami celebracji, tj. miejscem świętowania liturgii.

W tak rozumianej przestrzeni tworzonej z myślą o tym, co ma się w niej dziać, wydarza się taniec jako formuła procesyjnego wprowadzenia do liturgii. W tym miejscu warto doprecyzować warunki, jakim podlega procesja w świetle przygotowywanych dokumentów liturgicznych<sup>8</sup>. Wejście do ołtarza ma charakter procesji. Procesja ta może mieć jednak różny charakter. W Mszałem rzymskim spotykamy trojaki rodzaj procesji związane ze szczególnym obrzędem poprzedzającym celebrację Eucharystii. Są one opisane w święto Ofiarowania Pańskiego i w Niedzielę Palmową. Można odnieść zastosowane tam nazwy także do porządku niedzielnego i codziennego. Mszę można rozpocząć na trzy sposoby:

<sup>7</sup> Zob. P. Marini, *Liturgia i piękno*, W. Dzieża (tłum.), Pelplin 2007, s. 84-111.

<sup>8</sup> Zob. <http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=29#id=23>, Projekt dokumentu Komisji Episkopatu Polski dotyczącego Ceremoniału wspólnoty liturgicznej.

1. Zwyczajne wejście (nie niesie się żadnych znaków).
2. Uroczyste wejście (ministranci niosą krzyż, świece).
3. Procesja (stosowane jest kadzidło, niesie się krzyż, świece, Ewangeliarz).

Przed rozpoczęciem procesji, w zakrystii, ma miejsce modlitwa kapłana wraz z ministrantami. Dopiero po niej podawane jest hasło do wyjścia. Należy troskliwie pielęgnować ten zwyczaj modlitwy przed wyjściem do ołtarza. Treść tej modlitwy może być różna zależnie od lokalnych zwyczajów. Także komenda będąca znakiem wyruszenia procesji może być różna:

a. Najczęściej kapłan wypowiada słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”. Wszyscy odpowiadają: „który stworzył niebo i ziemię” i wyruszają w stronę ołtarza. Niekiedy, wypowiadając te słowa, czynią na ciele znak krzyża.

d. Przekraczając próg kościoła kapłan i ministranci często czynią znak krzyża wodą święconą. Nie należy jednak tego polecać, gdyż znak krzyża wykonał każdy wchodząc do kościoła, a za chwilę wykona go powtórnie rozpoczynając mszę świętą.

312. W żadnej z form wejścia do ołtarza nie należy nieść niczego innego oprócz znaków wskazanych przez dokumenty liturgiczne. Nie niesie się więc lekcjonarza, kielicha, mszału lub innych tekstów.

313. Jeżeli wejście ma charakter procesji, należy w niej zachować porządek:

a. Turyferariusz i nawikulariusz; turyferariusz trzyma kadzielnicę od środka, a nie od strony zewnętrznej. Przed krzyżem powinna się znajdować dymiąca kadzielnica, a nie ministrant, który ją niesie.

b. Ministrant niosący krzyż pomiędzy dwoma albo siedmioma ministrantami niosącymi świece (zwykle jest ich dwóch, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by – zwłaszcza w obecności biskupa diecezjalnego – było 7 ministrantów światła). Jeżeli przejście jest ciasne, ministranci światła wysuwają się do przodu, a krzyż zostaje w tyle (w liturgicznych procesjach ministranci idą przed księdzem). Światło wskazuje na krzyż, ministranci światła nie oświetlają pleców niosącego krzyż.

c. Inni ministranci. Ich ustawienie może być różne, np. według: pełnionych funkcji (np. ministranci ołtarza w jednej parze, lektorzy w drugiej parze itd.), miejsc zajmowanych w prezbiterium (np. ministranci ołtarza po stronie kredensu, lektorzy po stronie ambonki – taki przykład zamieszczono na schemacie poniżej), według wzrostu. O ich ustawieniu decydują dwa czynniki: 1 – Miejsca, jakie zajmują przy ołtarzu. Powinni się tak ustawić w procesji, aby po dojściu do ołtarza nikt nie musiał szukać swego miejsca; 2 – Piękno procesji. O pięknie decyduje także odpowiednie ustawienie, np. według wzrostu.

d. Nadzwyczajni szafarze Komunii świętej.

e. Diakon niosący księgę Ewangelii. Gdy nie ma diakona, Ewangeliarz niesie pierwszy lektor. Nie czyni tego natomiast sam kapłan. Ewangeliarz należy trzymać uniesiony w górę, jak znak, który się ukazuje zgromadzonym i za którym się kroczy.

f. Pozostali diakoni parami.

g. Koncelebransi – parami.

h. Główny celebrans.

i. Nieco za biskupem dwóch asystujących diakonów.

j. Ministranci do księgi, mitry i pastorału.

k. Ceremoniarz oraz jego pomocnik (ministrant księgi) mogą iść za przewodniczącym celebry. Czynią tak wtedy, gdy grono usługujących i koncelebransów jest liczne. Gdy natomiast do ołtarza udaje się mała grupa ministrantów oraz jeden kapłan, ceremoniarz idzie przed kapłanem.

314. W czasie procesji do ołtarza śpiewa się pieśń na wejście.

315. Gdy procesja przechodzi przed Najświętszym Sakramentem, nie zatrzymuje się. Po przybyciu do ołtarza ministranci i kapłan oddają mu cześć przez skłon głowy, a gdy jest tabernakulum z Najświętszym Sakramentem – przez przyklęknięcie.

Nie znajdujemy więc w pracach i wskazaniach Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski ani jednej wzmianki o innych osobach czy sposobach poruszania się w czasie procesji, a na pewno nie ma w nim ani jednej wzmianki o tańcu.

Taniec może być sztuką: syntezą sztuki rytmicznej i przestrzennej (także jako wplecenie w niego opisywanej już problematyki architektury miejsca, w którym on dzieje się). Jako sztuka, która przez posługiwanie się ciałem wyraża ludzkie uczucia, taniec jest szczególnie predystynowany do tego, aby wyrażać radość. Wśród mistyków znajdujemy figurę tańca jako wyraz pełni miłości do Boga. Wystarczy przywołać św. Teresę z Avila czy św. Filipa z Neri. Także Tomasz z Akwinu, kiedy podjął próbę opisu nieba, opisał je używając metafory tańca wykonywanego przez aniołów i świętych.

Pomiędzy Ojcami i Pisarzami Kościoła oraz w tekstach soborów znajdują się zarówno wzmianki na temat tańca, jak i jego ocena; jest to wyjaśnienie tekstu biblijnego, zawierającego aluzję do tańca. Częściej jest to potępienie świeckich tańców i nieuporządkowania, jakie powodują.

Taniec nigdy nie został zatwierdzony jako integralna część publicznego kultu w Kościele łacińskim. Jeśli Kościoły lokalne zaakceptowały taniec, czasem nawet wewnątrz budynku kościoła, stało się to z okazji świąt, aby okazać uczucia radości i pobożności. Ale zawsze miało to miejsce poza akcjami liturgicznymi.

Decyzje soborowe często dyskwalifikowały tańce religijne, ponieważ w niewielkim stopniu sprzyjały kultowi oraz mogły prowadzić do zakłócenia porządku.

Istotnie, w obronie tańca w liturgii można posłużyć się argumentem zaczerpniętym z fragmentu *Konstytucji o Liturgii Świętej Sacrosanctum Concilium*, gdzie podane zostały normy adaptacji liturgii do charakteru i tradycji lokalnych. „W sprawach, które nie dotyczą wiary lub dobra powszechnego, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form nawet w liturgii. Przeciwnie, otacza opieką i rozwija duchowe zalety i dary różnych plemion i narodów, życzliwie ocenia wszystko to, co w obyczajach narodowych nie wiąże się w nierozzerwalny sposób z zabobonami i błędami, i jeżeli może, zachowuje te formy nie naruszone, a nawet niekiedy przyjmuje je do samej liturgii, o ile to odpowiada zasadom prawdziwego i autentycznego ducha liturgii” (KL 37).

Teoretycznie, można by wyciągnąć wniosek, że pewne tańce oraz pewne typy tańca mogłyby zostać wprowadzone do katolickiego kultu. Niemniej jednak, nie można pomi-

nać dwóch zastrzeżeń: po pierwsze, w takim stopniu, w jakim ciało jest odzwierciedleniem duszy, taniec we wszystkich jego przejawach musiałby wyrażać uczucia wiary i adoracji, aby stać się modlitwą; drugi warunek: taniec jako gest musiałby podlegać w liturgii tej samej dyscyplinie, co wszystkie gesty i ruchy, które w niej znajdujemy, a które regulowane są przez kompetentny autorytet kościelny.

Taniec w kulturze zachodu jest związany z miłością, rozrywką, *profanum*, z rozbuzeniem zmysłów. Reasumując, tańcowi nie przypisuje się miana czystości.

Dla tej przyczyny nie może być wprowadzony do żadnej celebracji liturgicznej: byłoby to włączeniem do liturgii jednego z najbardziej zdesakralizowanych i desakralizujących elementów, byłoby to równoznaczne z tworzeniem atmosfery *profanum*, mogącej przywoływać na myśl obecnym i uczestnikom celebracji świeckie miejsca i sytuacje. W tymże duchu wypowiada się również N. Postman.

Podobnie nie można zaakceptować propozycji wprowadzenia do liturgii tak zwanego baletu artystycznego, ponieważ mielibyśmy tutaj do czynienia z prezentacją spektaklu, przy którym inni by asystowali, podczas gdy jedną z niemożliwych do pominięcia liturgicznych norm jest wymóg uczestnictwa. Nie wolno zapominać o powadze, tradycyjnie zastrzeżonej dla kultu religijnego (zwłaszcza zachodniego).

Jak konkluduje w *Duchu liturgii* J. Ratzinger: „Także taniec nie jest formą wyrażania liturgii chrześcijańskiej. Około III wieku kręgi gnostycko-doketyckie próbowały wprowadzić go do liturgii. Ukrzyżowanie traktowano tam jako pozór: ciało, którego nigdy tak naprawdę nie przyjął, Chrystus opuścił przed męką. I w ten oto sposób, skoro Krzyż był tylko pozorem, miejsce liturgii Krzyża mógł zająć taniec. W różnych religiach tańce kultyczne mają rozmaite cele – zaklinanie, magia naśladowcza, mistyczna ekstaza; wewnętrznemu celowi liturgii »ofiary słownej« nie odpowiada żadna z tych postaci. Zatem absolutny nonsens stanowią próby »uatrakcyjniania« liturgii pantomimą, i to wykonywaną w miarę możliwości przez profesjonalne zespoły, co kończy się często (w tej perspektywie całkiem słusznie) aplauzem zgromadzonych. Jeśli w liturgii oklaskuje się ludzkie dokonania, to jest to zawsze ewidentny znak tego, iż całkowicie zagubiono istotę liturgii i zastąpiono ją rodzajem religijnej rozrywki. Atrakcyjność taka nie trwa długo; na rynku ofert spędzania wolnego czasu, gdzie rozmaite formy religijności coraz częściej funkcjonują jako rodzaj podniety, konkurencja jest nie do pokonania. Sam doświadczyłem sytuacji, w której akt pokuty zastąpiony został przedstawieniem tanecznym, co oczywiście nagrodzono bravami; czy można się jeszcze bardziej oddalić od tego, czym rzeczywiście jest pokuta? Liturgia może przyciągać ludzi tylko wówczas, gdy nie spogląda na samą siebie, lecz na Boga, gdy pozwala Mu wejść w siebie i działać. Wówczas rzeczywiście wydarza się coś jedynego w swoim rodzaju, poza konkurencją, a ludzie czują, że jest to coś więcej niż tylko sposób spędzania wolnego czasu”<sup>9</sup>. Nad tańcem w kulturze zachodu ciąży bowiem figura tańca Salome, którego stawką jest głowa ostatniego proroka Jana Czciela, dlatego zapewne *Libri penitenciales* wskazywały:

<sup>9</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii*, E. Pieciul (tłum.), Poznań 2002, s. 176-177.

„35. Gdyby ktoś tańczył, co jest rzeczą obrzydliwą, niech pokutuje wedle powyższego wyroku. 34. Gdyby ktoś uprowadził dziewicę lub wdowę, niech pokutuje 3 lata o chlebie i wodzie. Księga pokutna z Florencji.

119. Gdyby ktoś w jakieś święto przychodząc do kościoła tańczył na zewnątrz, skakał lub śpiewał swawolne piosenki, niech go biskup, prezbiter lub duchowieństwo ekskomunikuje, dopóki nie wykona pokuty, niech nie komunikuje. Księga Pokutna z Merseburga a V 23.

29. Gdyby ktoś tańczył przed kościołem lub pomalował sobie twarz i przebrał się za kobietę, dzikie zwierzę, lub kobieta za mężczyznę, niech obieca poprawę i pokutuje 7 lat. Księga pokutna z Merseburga b.

42. O tańcach. Gdyby ktoś tańczył przed kościołami poświęconymi świętym lub przebrał się w strój kobiecy lub dzikich zwierząt, lub kobieta przywdziała strój męski, obcawszy poprawę niech pokutuje 3 lata. Księga pokutna ze Świętego Huberta.

102. Ci, którzy w tańcu zakładają ubrania kobiece lub udają potwory, jak również używają naczyń, sierpów i motyk, niech pokutują rok. *Księga Pokutna Vigilantium*.

188. Nie godzi się, by chrześcijanie na weselach tańczyli lub skakali?

194. Ci, którzy w tańcu noszą ubrania kobiece, udają potwory, używają dzieży, sierpów i motyk, oraz czynią podobne rzeczy, niech pokutują rok. Księga Pokutna z Silos (Sil)<sup>10</sup>. Liturgia ze swej natury jest aktem kultu, a nie formą spędzania wolnego czasu przez jakąś grupę ludzi. „Dziś we Włoszech kapłani mawiają na zakończenie mszy: życzę miłego dnia, dobranoc... Tymczasem liturgia, jako akt Kościoła powszechnego, a nie jakiejś grupy, nie może się stać miłym rodzinnym spotkaniem. I tu leży problem. Natomiast adoracja oznacza, że ludzie przychodzą do kościoła, by uznać swego Pana i oddać Mu cześć. Jest to rzecz podstawowej wagi. Jeśli tego brakuje, może się zdarzyć wszystko. Na przykład fakt, że tabernakulum, na co żali się wielu świeckich, chowa się do kąta, że nie można go w ogóle znaleźć, a w miejscu centralnym stawia się tron dla kapłana. Na to Sobór nigdy nie pozwolił. Doszło do tego na zasadzie stopniowych ustępstw: najpierw usunęliśmy z centralnego miejsca Pana Boga w Najświętszym Sakramencie, a Jego miejsce zajęliśmy my, duchowni. I to w okresie, gdy my, kapłani, nie mamy się czym chwalić. Będzie lepiej, jeśli pozostaniemy z boku, jak słudzy. Szafarz sakramentu jest przecież tym, kto służy, a nie panuje”<sup>11</sup>.

Być może taniec wprowadzany do liturgii to obrona subiektywnego odczuwania znużenia liturgią poprzez swoistą dynamizację, która prowadzi do banalizacji.

Guy Debord w *Spoleczeństwo spektaklu* zauważa: „Narastająca banalizacja, która pod postacią migotliwej różnorodności spektakularnych rozrywek ogarnia cały nowoczesny świat, opanowuje go również w każdej z tych poszczególnych sfer, w których rozwinięta konsumpcja towarów poszerzyła, na pozór, zakres wyboru ról oraz przedmiotów. Pozo-

<sup>10</sup> *Librii Poenitentiales*, A. Baron, H. Pietras (red.), Kraków 2011.

<sup>11</sup> Komentarz ks. Nicolii Buxa, konsultora dwóch watykańskich kongregacji: Nauki Wiary oraz Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów – Radio Watykańskie 23 VI 2012.

stałości religii i rodziny (która jest wciąż jeszcze podstawowym mechanizmem dziedziczenia władzy klasowej), jak również pozostałości represji moralnej, którą te dwie instytucje stosują, dają się doskonale pogodzić z pochwałą rozkoszy tego świata. Ów świat jest bowiem wytwarzany jako pseudorozkosz, zawierająca w sobie represję. Błoga akceptacja tego, co istnieje, może przybrać postać czysto spektakularnego buntu: samo niezaspokojenie stało się bowiem towarem, odkąd ekonomiczna obfitość, rozwijając swoją produkcję, nauczyła się obrabiać tego rodzaju surowiec<sup>12</sup>.

Czy też dalej tłumaczy: „Wyobcowanie widza w przedmiocie kontemplacji (który jest owocem nieświadomej działalności samego widza) wyraża się w sposób następujący: im więcej kontemplanuje, tym mniej żyje; im silniej utożsamia się z oficjalnymi obrazami szczęścia, tym gorzej rozumie swoje życie i pragnienia. W spektaklu wyobcowanie działającego podmiotu przejawia się w tym, że gesty i czyny tego podmiotu nie należą już do niego, lecz do tego, kto je przedstawia. Ponieważ spektakl jest wszechobecny, widz nigdzie nie może się czuć u siebie”<sup>13</sup>.

Czy może więc chodzi o taniec, parafrazując na opak uwagi G. Deborda, który powoduje pozytywne, bardzo utożsamiające przez uczestnika akcji liturgicznej uczucie bycia na swoim miejscu podczas liturgii?

Wciąż jednak pozostaje pytanie, na które nie potrafię znaleźć zadowalającej odpowiedzi. Świętowanie Lednicy jest przygotowywane przez dominikanina o. Jana Górę, na co dzień mieszkającego w klasztorze przy ul. Kościuszki w Poznaniu. U wejścia do kościoła umieszczono tam znaki chroniące świętość przestrzeni, wskazujące na odpowiedni ubiór, wyłączenie telefonu komórkowego i na niespożywanie posiłków. Czy to, co dzieje się w przestrzeni kościoła klasztorowego, aż tak różni się od tego, co dzieje się w przestrzeni Lednicy, że te wymogi nie są tam potrzebne?

Czy obserwując to, co dzieje się na Lednicy, nie wracamy do najprostszego rozumienia tytułu głośnego eseju L. Kołkowskiego z 1959 roku *Kapłan i błazen*:

„Zarówno kapłan, jak i błazen dokonują pewnego gwałtu na umysłach: kapłan obraża katechizm, błazen igłą szyderstwa.

Opowiadamy się za filozofią błazna, a więc za postawą negatywnej czujności wobec absolutu jakiegokolwiek, nie w rezultacie konfrontacji argumentów, albowiem w tych sprawach wybory główne są wartościowaniem. Opowiadamy się za możliwościami wartości pozaintelektualnych, zawartymi w tej postawie, której niebezpieczeństwa i absurdalności grożące są nam znane. Jest to opcja za wizją świata, która daje perspektywę uciążliwego uzgadniania w naszych działaniach wśród ludzi żywiołów najtrudniejszych do połączenia: dobroci bez pobłażliwości uniwersalnej, odwagi bez fanatyzmu, inteligencji bez zniechęcenia i nadziei bez zaślepień. Wszystkie inne owoce myślenia filozoficznego są mało ważne”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, M. Kwaterko (tłum.), Warszawa 2009, s. 55.

<sup>13</sup> Tamże, s. 43.

<sup>14</sup> L. Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji*, t. II, Londyn 2002, s. 293.

Czy kapłan liturgii Lednicy nie skazuje siebie na pełnienie funkcji błazna, porzucając *sacrum* katechizmu na rzecz pozbycia się odczuwanej przez niego nudy (u siebie bądź u uczestników sprawowanej przez niego celebracji), której możliwość zagościła w opisach współczesnego przeżywania liturgii.

*Remigiusz T. Ciesielski* – THE BALL IN THE TEMPLE: SACRALIZATIONS OF THE PROFANE AND PROFANIZATIONS OF THE SACRED

The main issue tackled by this article is an attempt to give an answer to the question on the status of dance elements in modern practices of Catholic liturgy. The use of dance in the Catholic ritual was since the 2nd Vatican Council banned and perceived clearly as an expression of the profane. From the second half of the 20th century attempts had been made to apply dance figures in selected parts of Catholic rituals or even meanings from dance itself have been excavated and put for example into recollection practices or Catholic spiritual exercises. How is dance being situated in contemporary liturgical documents? How in the field of discussion on the post-council liturgical transgressions practices are situated, which give an theatric touch to the liturgical action, and are they legally sanctioned anyway? These are the questions I try to give answer to in my considerations. I recall here the annual liturgical gathering on the Lednica Fields and the discussion around the liturgical expression.